

Przew.: Świadek Myżyk Feliks.

Myżyk Feliks, lat 35, urzędnik państwowy, żonaty, rzym.kat.
zam. w Gliwicach.

Przew.: Pouczam świadka w myśl art.107 kpk. że należy mówić
prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu.

6-ty dzień rozprawy.

287

Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka

Prok.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrona: My także.

Przew.: Proszę powiedzieć co świadkowi wiadomo w tej sprawie a w szczególności co do oskarżonych.

Św.: Ze znajdujących się tutaj na sali oskarżonych znam Maksymiljana Grabnera i jeszcze paru oskarżonych, o których nie będę mówił, a tylko o wydziale politycznym, jako że w wydziale tym pracowałem. Przybyłem do Oświęcimia w r. 1940. pierwszym transportem Polaków. Otrzymałem Nr. 92. Tam poznałem osk. Grabnera Maksymiljana. Nie chcę mówić już o tym, o czym mówili inni - jak czytałem w gazetach i przez radio słyszałem, chcę mówić tylko o tym, o czym moi koledzy więźniowie nie mówili i chcę się ograniczyć tylko do wydziału politycznego. Jak z dzienników i audycji radiowych jest mi wiadomo, Grabner przedstawił się jako niewiniątko, o niczym nie wiedział, nie brał czynnego udziału w selekcjonowaniu więźniów i ich rozstrzeliwaniu. A miał jeszcze czelność powołać się na więźniów, którym jakoby miał pomagać w obozie. Między innymi i na moją osobę. Grabner powiada, że nie jest winien śmierci i katowaniom, które miały miejsce w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Otóż przytoczę pierwszy wypadek, który się zdarzył 11 lipca 1940 r. w Oświęcimiu, kiedy zbieg pierwszy więzień oświęcimski Wiejowski. Kiedy my wszyscy więźniowie w liczbie ponad 1000. byliśmy zgrupowani na bloku I.II. i III. Było to w sobotę, ucieczka miała miejsce popołudniu. Więźniowie, jak zwykle w sobotę oddali bieliznę do pralni obozowej. Większość więźniów oddała tę bieliznę na rozkaz blokowych już rano przed wyjściem do pracy i pozostała li-tylko w ubraniach letnich tzw. drellichach, nie posiadając poza tym żadnego innego odzienia. Po spostrzeżeniu ucieczki, a miało to miejsce o godz. 15-tej

29/3.

FK/Z.

6-ty dzień rozprawy.

288

zarządzono zbiórke całego obozu, składającego się wówczas z trzech bloków tj. osób mniejwięcej 1300. Stójka rozpoczęła się między godz. 15-tą a 18-tą i trwała bez przerwy do dnia następnego do godz. 15-tej. Wtedy to właśnie osk. Grabner wykazał swoją łagodność w stosunku do więźniów. Oskarżony Grabner chcąc dociec sposobu ucieczki więźnia Wiejowskiego zapytał więźniów, kto wie cokolwiek o jego ucieczce, obiecując, że nikomu nic się nie stanie, gdy zgłosi się i powie, co wie o ucieczce Wiejowskiego. Więźniowie oczywiście z początku nie wierzyli temu, ale dowiedziawszy się już w tym czasie, że oskarżony jest Austriakiem a do tego wiedeńczykiem, sądzili, że jest człowiekiem któremu można zaufać i zaczęli się pojedynczo zgłaszać.

6-ty dzień rozprawy.

Świadek : Chociaż nie wiedzieli o ucieczce Wiejowskiego. Stójka zaczęła się przediegać. Więźniowie nie posiadali bielizny, jak już zaznaczyłem zapadła ciemna noc. Wszyscy więźniowie zostali otoczeni karabinami SS-mannów i kapów. Chcąc skrócić tę stójkę, zaczynają się zgłaszać więźniowie. Jako tłumacz został powołany więzień Nr. 1244 Michalik Erwin. Był on stenografem. Grabner obiecał więźniom, że ci, którzy złożą zeznania, nie się im nie stanie. Był przygotowany t.zw. kozioł /Bock/ . Świadek, który zgłaszał się złożyć zeznania, był wstawiany do skrzyni, a przedział był taki, że nie mógł się w nim ruszyć. Na kozła 2 SS-mannów przytrzymywało więźnia. Oskarżony Grabner stał obok i zadawał pytania, a dwóch innych SS-mannów uderzało pałką zeznającego a więzień Michalik pisał, co ten zeznawał. Więźniowie ci, którzy zeznawali, a było ich kilkunastu, w ciągu nocy zginęli. Faktycznie nie wiedzieli o ucieczce Wiejowskiego, ale chcieli ulżyć kolegom, stojącym bez jedzenia i na zimnie. Stójka trwała do dnia następnego do godziny 15., bez jedzenia, bez kropli wody, bez możliwości zejścia na stronę, a Grabner zwracał uwagę SS-mannów, żeby dopilnowali i straszył więźniów zdziesiątkowaniem, urządzając przykłęki z założonymi rękami.

Pracowałem w wydziale politycznym. Byłem więźniem do wszystkiego. Spełniałem wszelkiego rodzaju funkcje, spisywałem na arkuszach personalia przybywających więźniów, czyściłem buty Grabnerowi i innym SS-mannom, wypisywałem zawiadomienia o śmierci do Reichshauptkanzlei i do władz, które przysyłały transporty, jak również telegramy do krewnych, zmarłych, czy też w obozie rozstrzelanych.

W r. 1941. odbyło się pierwsze gazowanie, o którym była mowa w radio, że zagazowano 600 oficerów radzieckich,

o tem mówić nie będę.

Chcę mówić, że oskarżony Grabner samowolnie i dla swego widzieli-się skazywał ludzi na śmierć, czego dowodem jest rok 1942., gdzie większość więźniów przeważnie ślązaków, zostało skazanych na rozstrzelanie z broni małokalibrowej 6 -cio mm. w czym brali udział pracownicy oddziału politycznego za wiedzą Grabnera, który przy tym asystował.

Podam nazwiska paru rozstrzelanych: bracia Szraga Grzegorzycy, Pniok, Krawczyk, Młosek, Hanusz, nazwiska znane wszystkim więźniom Oświęcimia już z pierwszych transportów. Więźniowie ci serdecznie żegnali się ze swoimi współkolegami, jedni płacząc, jedni na wesoło, jedni krzyżąc "Jeszcze Polska nie zginęła". Było to przedpołudniem. Wszyscy zostali zaprowadzeni na blok 11, skąd już nie wrócili. Znałem tych ludzi osobiście, rozmawiałem jeszcze z nimi w tym samym dniu, tuż przed miejscem na bloku 11, gdzie zostali rozstrzelani.

Następnego dnia pisałem już zawiadomienia do Berlina, do gestapo i telegramy do rodzin, że zmarli śmiercią naturalną / Herzschwäche, Lungenentzündung i t.d. /

Jak Grabner był łagodny, świadczą inne rzeczy. - akcja eksterminacyjna Żydów z Będzina. Dokładnej daty sobie nie przypominam, wiadomo mi, że wtedy brali udział w tej akcji wszyscy SS- manie, a przedewszystkiem wszyscy urzędnicy oddziału politycznego z Grabnerem na czele. Nas więźniów zatrudnionych w oddz. politycznym wezwano po przyjeździe z Będzina do rozładowywania aut, które wróciły z Będzina. W autach tych znajdowały się wszelkiego rodzaju rzeczy, prywatne polidowskie, począwszy od całych gabinetów dentystrycznych, lekarskich, prywatnych mebli miesz-

kaniowych i artykułów spożywczych. Nas więźniów wydziału politycznego użyto do tego, ponieważ miało to zostać tajemnicą, co w tych autach się znajdowało.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

6.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

31/1.

Chodzi o artykuły spożywcze jak wódki, spirytus , które nam z Wydziału politycznego były dawane do kosztowania , czy przypadkiem nie były zatrute . Osk.Grabner przywłaszczył sobie także meble a twierdzą to dlatego, że widziałem je w jego mieszkaniu , gdyż 2 lata pod rząd w zatrudniony byłem w jego prywatnym ogrodzie przy zrywaniu owoców, które później gotowane były w jego mieszkaniu . Przywłaszczył sobie Grabner również rzeczy pożydowskie , a nawet mnie osobiście namawiał i zmuszał do przynoszenia różnych rzeczy pożydowskich z obozu dla niego . Rzeczy te pakowałem na rozkaz jego i odsyłałem do rodziny względnie znajomych we Wiedniu . Nietylko dla niego , ale i dla innych oskarżonych których tutaj nie widzę :Kirschner , Lachman i inni . Chcę tu jeszcze opowiedzieć o osk.Grabnerze, oraz o jego inhumaności , na którą powołuje się w zeznaniach . Jak zazna- czyłem rozstrzeliwania w początkach obozu oświęcimskiego były wykonywane przez pluton egzekucyjny , tj. żołnierzy w hełmach, którzy strzelali z normalnej broni , t.zn. karabinu . Póź- niej celem uniknięcia rozgłosu wykonywano rozstrzeliwania z broni małokalibrowej 6 mm. Bronią tą widziałem w oddziale politycznym. Zabierana była przez wasalów Grabnera , jak Kirschnera i Lachmana , którzy paradując z nią przez obóz udawali się na blok 11.-ty, gdzie siedł osk.Grabner . Oczywiście zdarzało się, że rozstrzeliwani bronią małokalibrową niezawsze ginęli od razu . Następnie byli odtransportowywani do kremato- rium i jak opowiadali moi koledzy , zatrudnieni tam , którzy dzisiaj niestety nie mogą służyć za świadków , bo zginęli , często jeszcze żywych ludzi rzucono do krematorium . Zdarzył się jeden wypadek , że pewna kobieta rozstrzeliwana na bloku 11.-ty

6.-ty dzień rozprawy .

31/2

nie była wogóle raniona i pod wpływem strachu straciła tylko przytomność, została odtransportowana wraz z innymi do krematorium . Ponieważ jednak Krematorium było przepełnione ciałami , przeznaczonymi do spalenia , złożono je na bok i mieli być spaleni w nocy . Obsługa krematorium pracowała na 2 zmiany przez cały dzień i noc . Zmiana nocna , w której pracował mój kolega Mietek, przysłała do krematorium i doszli do zwłok tych ludzi, którzy mieli być spaleni . Co się okazuje . Ta kobieta odzyskała przytomność i prosi na Rany Boskie , aby ją puścić , ale w krematorium znajdował się strażnik, który dał znać Grabnerowi . Zjawił się sam Grabner i z własnego rewolweru zastrzelił ją . Oto dowód humanitarności Grabnera . Oskarżony powołał się również na jednego z b. więźniów inż. Plaskurę, którego jakoby miał sam zwolnić . Otóż o tej sprawie mogę doskonale opowiedzieć, gdyż poznałem inż. Plaskurę w pierwszych dniach pobytu w Oświęcimiu i znałem całą sprawę jego zwolnienia . Inż. Plaskura jako zdolny inżynier za pośrednictwem rodziny , oraz swoich krewnych, którzy starali się o jego zwolnienie , został wypuszczony z obozu . Czytałem to z jego listów , jakie otrzymywał on od swoich krewnych . Dokument zwolnienia inż. Plaskury w przyszedł z Berlina , widziałem to na własne oczy . Na podstawie bowiem tego dokumentu wypisywałem w oddziale politycznym zwolnienie tak samo , jak wypisywałem zawiadomienie o śmierci . Tak samo wypisywałem często przeniesienia więźniów do innych obozów . Oskarżony Grabner przysłużył się inż. Plaskurze , że zamiast zwolnić go z początkiem r.1942 oskarżony starał się za wszelką cenę zatrzymać w obozie, gdyż nie chciał dopuścić do jego zwolnienia . Krążyła częsta korespondencja między Berlinem , a obozem ,

6. ty dzień rozprawy .

297
BS/J.

31/3

a Grabner tylko z sobie wiadomych przyczyn nie chciał
zwolnić inż. Plaskurę . Berlin nalegał i wkońcu na specjal-
ne żądanie musiał go zwolnić , otoczywszy go jednak ojcowską
opieką , tak, że inż. Plaskura mają swoją matkę w Brzesz-
czach , 6 km. od obozu nie mógł jej odwiedzić.

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów

6-ty dzień rozprawy

F/PK

32/1

Musiał się u niego meldować codziennie. Zagroził mu równocześnie, że gdy puści perę z ust o tym, co się dzieje w obozie, to może sobie wyobrazić, co go czeka. Takie było zasługa Grabnera w zwolnieniu inżyniera Flaskury.

Chciałbym również powiedzieć o oskarżonym Liebehenschlu, którego również rozpoznaję, a o którym słyszałem, że stara się wybielić, jakoby za jego, że się tak wyrażę, stosunki w obozie zmieniły się na lepsze. Muszę powiedzieć, że rzeczywiście tak, ale tylko według jego mniemania, gdyż ludzie, którzy cośkolwiek myślą i umieją powiązać fakty, oceniają tę sprawę inaczej. Wysoki Trybunał raczy wziąć pod uwagę, że Liebehenschel przyszedł gdzieś około połowy roku 1943, a więc w tym okresie, gdy odszedł z wydziału politycznego Grabner. W tym też mniej więcej okresie odszedł Aumeier. Fakty te wiążą się ze sobą, a mianowicie nie jest to zasługą Liebehenschla, że w tym okresie stosunki w obozie polepszyły się, to jest tylko pozór, oficjalnie zostały zniesione "stehebunkry", oficjalnie zostało też zniesione noszenie pałek przez SS-mannów. O usunięciu Grabnera dowiedziałem się w wydziale politycznym, gdzie miałem sposobność podsłuchać rozmowę SS-mannów tego wydziału, którzy mówili, że Grabner został aresztowany i postawiony przed Sądem przez swoje zwierzchnie władze, przy czym najwyższe władze S.S. uczyniły to tylko dlatego, aby uczynić zadość z granicy. Dlatego też oskarżony Grabner, jak mnie jest wiadomo skazany został przez Sąd S.S.

Tyle mam do powiedzenia o tych oskarżonych.

Przew.: A czy świadek może coś powiedzieć o innych oskarżonych?

Sw.: Znam jeszcze spośród oskarżonych Jostena, Müllera, Plagge'go, Boguscha.

/.-

Przew.: Świadek może coś o nich powiedzieć ?

Św.: Nie chciałbym mówić o tych oskarżonych, ponieważ musiałbym powtarzać zeznania moich poprzedników. Nie byłem z nimi w bezpośrednim kontakcie.

Przew.: Czy są pytania dla ~~niektórych~~ świadka ?

Prok. Pechalski: Św. wspominał, że gdy na rozkaz Grabnera nastąpiło rozstrzelanie, to rozstrzelani byli notowani w meldunkach, jako zmarli śmiercią naturalną.

Św.: Tak jest.

Prok. Pechalski : Czy poza tym odbywały się jeszcze w Oświęcimiu egzekucje, naskutek rozkazów nadsyłanych z zewnątrz obozu ?

Św.: Tak jest.

Prok. Pechalski : Czy w tych wypadkach również podawano zgon rozstrzelanych, jako wypadek śmierci naturalnej ?

Św.: Nie. Sporządzano protokoły, gdzie były wpisywane fikcyjne nazwiska.

Prok. Pechalski : To jest znane. Chodzi tylko o to, jak byli notowani.

Św.: Notowano ich jako rozstrzelanych i tak też powiadomiano władze obozowe tak w Berlinie, jak i w Oświęcimiu.

Prok. Pechalski : Czy świadkowi wiadomo cośkolwiek o tym, że to stare krematorium w obozie macierzystym również podlegało Grabnerowi.

Św.: Tak jest.

Prok. Pechalski: Czy Grabner kierował sekcją gazowania?

Św.: Tak jest.

Prok. Pechalski : Czy świadkowi cośkolwiek wiadomo o tym, że Grabner zmienił co pewien czas t.zw. " Sonderkommando " w ten

6-ty dzień rozprawy

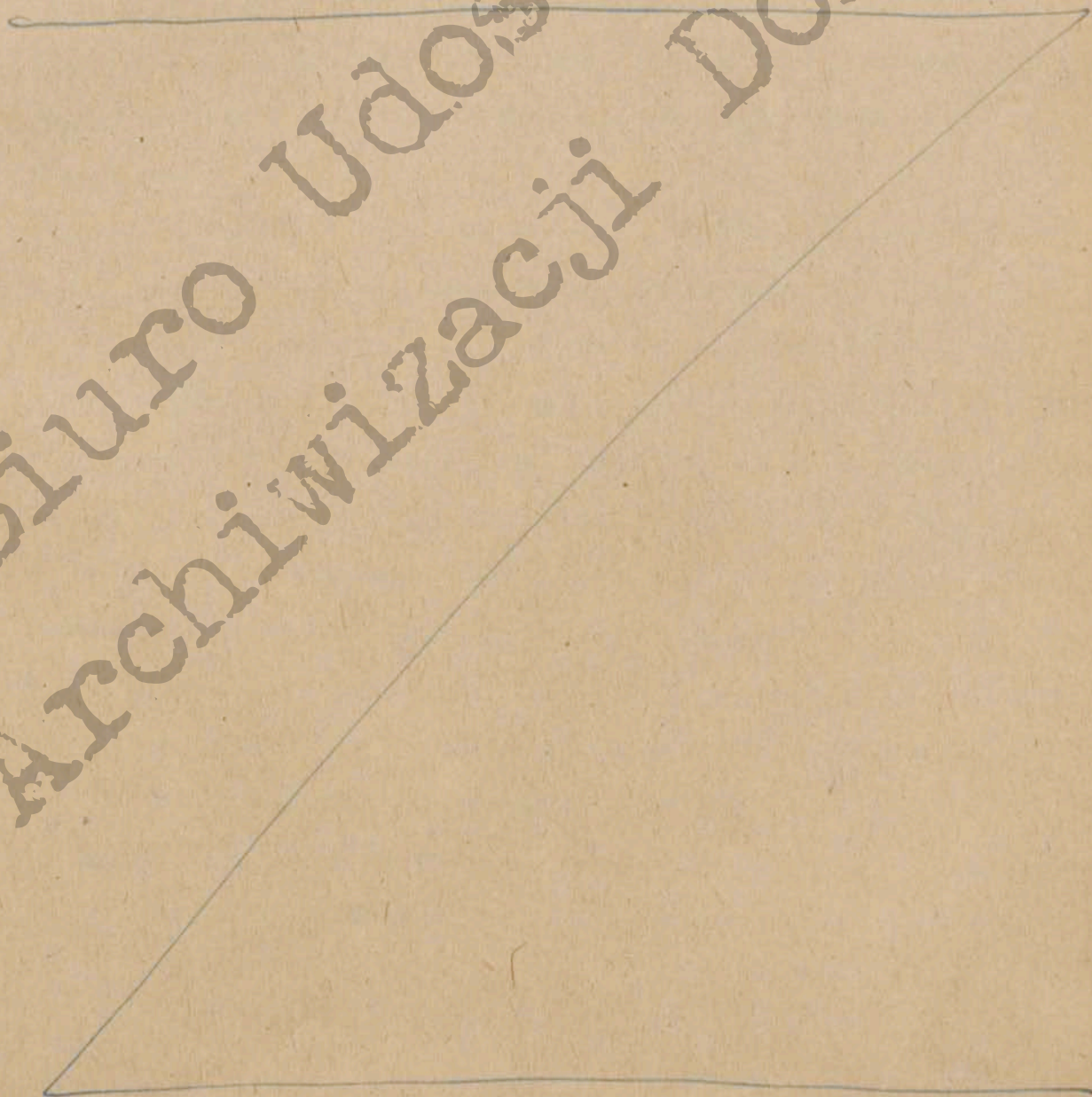
297
F/PK

32/3

sposób, że poprzednie wysyłak do zagazowania, a wyznaczał następne.

Św.: Tak jest.

Przytoczę konkretny wypadek. W " Sonderkommando byli zatrudnieni wyłącznie Żydzi. Co jakiś czas komenda te były przez wydział polityczny odwoływane z krematorium do obozu macierzystego pod pretekstem przeniesienia do innego obozu. Ludzie ci faktycznie przybywali ze Brzezinki do obozu macierzystego i tu odpoczywali, to znaczy znosili meki duchowe, gdyż tu na miejscu dowiadawali się od współkolegów stojąc przed blokiem 24, co ich czeka.



33/1.

FK/Z.

6-ty dzień rozprawy.

298

Potenw nocy byli zadowani na auta i wywożeni do krematorium na spalenie, a później ja otrzymywałem w wydziale politycznym z adnotacją S.B. z datą .

Prok. Pęchalski: S.B. to znaczy "Sonderbehandlung" ?

Św.: Tak.

Prok.: Dziękuję, nie mam więcej pytań.

Obrońca Ostrowski: Jak długo świadek pracował w wydziale politycznym ?

Św.: Od 16 czerwca 1940. do 16 października 1944.

Osk. Grabner: Świadek twierdzi, że ja spowodowałem to, iż Sonderkommando zostało zmienione. Oprócz tego Sonderkommando miało być umieszczone w wydziale politycznym, może świadek poda, gdzie to komando było w wydziale politycznym umieszczone.

Św.: Ja nie powiedziałem że Sonderkommando znajdowało się w wydziale politycznym.

Osk.: Następnie świadek powiedział, iż Plaskułę zatrzymałem a nie dopomogłem mu do zwolnienia. Świadek posiadał wgląd do dokumentów, do akt i gdy potrzebne mi było jakieś pismo prosiłem go, by mi ten akt podał. Przyniósł mi również świadek akta dotyczące jego osoby, jak również inż. Michalika i innych. Oświadczyłem mu, że jadę do Krakowa i że załatwię dla niego co tylko będę mógł, niechże świadek trzyma się prawdy i nie wyśladacza mi teraz takiej niewdzięczności.

Św.: Prawdą jest co powiada Grabner, że kazał sobie dostarczyć moje akta, prawdą jest, że kazał mi również dostarczyć akta inż. Michalika Erwina Nr. 1244. prawdą jest, że mówił mi, że pojedzie w mojej sprawie do Krakowa, chcąc mnie zwolnić. Był to początek r. 1941. Najlepszym dowodem spełnienia jego starań, jest to że Grabner wpiern poszedł z obozu, aniżeli ja.

Prok. Pęchalski: Najwyższy Trybunał Narodowy ! W tym miejscu

6-ty dzień rozprawy.

299

w związku z oświadczeniem Grabnera chcę zgłosić, że Prokuratura otrzymała własnoręczne pismo od inż. Plaskury, w którym on oświadcza, jakiego to rodzaju pomocy udzielił mu oskarżony Grabner. Ponieważ inż. Plaskura nie jest na liście świadków, a oświadczenie jego jest szczegółowo podane w liście, proszę więc, by Najwyższy Trybunał dopuścił ten list jako dowód.

Przew.: Czy inż. Plaskura mieszka w Polacie i czy znany jest jego adres ?

Prok.: Tak.

Przew.: W myśl przepisów ^{kodeksu} postępowania karnego list ten nie może być odczytany, a Pan Prokurator może powołać na świadka inż. Plaskurę.

Prok.: W tym miejscu zgłaszam wniosek o dopuszczenie ^{dowodu} świadka Plaskury.

Przew.: Trybunał zgadza się na dopuszczenie świadka.

Osk.: Świadek twierdzi, że kradkiem meble, które znajdowały się w moim mieszkaniu składowym. Proszę, aby uzasadnił to skąd wie, że ja je ukradłem.

Św.: Tak jak już zaznaczyłem tutaj -

Przew.: Świadek wyjaśnił, ponieważ powiedział, że widział je w mieszkaniu Grabnera.

Osk.: Przypuszczam, że w każdym mieszkaniu są meble, ale to jeszcze nie jest dowodem, że one zostały skradzione.

Przew.: Więc może świadek wyjaśni.

Św.: Jak już zaznaczyłem więźniowie, pracujący w wydziale politycznym byli zatrudnieni przy wyładowywaniu tych ^{mebli}, które przyszły z Będzina po eksterminacji Łydów. Auta te wyładowywaliśmy tylko my, więźniowie z wydziału politycznego. Widziałem więc jak te meble wyglądały.

Przew.: Czy świadek może być zwolniony ?

Prokuratorzy i obrona : Tak.

Przew. : Zarządzam przerwę.